

# Strefa Czystego Transportu, czyli generowania problemów

8 lipca 2024

W Warszawie od 1 lipca obowiązuje tzw. Strefa Czystego Transportu, która utrudnia życie wielu osobom. W mediach społecznościowych swoją historię opisuje właściciel gospodarstwa, który dostarczał żywność starszym ludziom w Warszawie.



Na jednej z grup facebookowych pojawił się obszerny wpis o tym, jak tzw. Strefa Czystego Transportu w Warszawie wyklucza pewnemu mężczyźnie możliwość dowozu żywności do Warszawy. Jak opisuje, do Warszawy jeździł od 4 do 7 razy w miesiącu, głównie do Śródmieścia i na Pragę. Dostarcza jabłka, wiśnie czy truskawki, bezpośrednio do starszych osób mieszkających w blokach. A teraz, przynajmniej oficjalnie, tego robić nie może, bo ma niewłaściwy samochód. Auto jest za stare, a więc niedostatecznie „ekologiczne” z punktu widzenia przepisów.

„Mam nieśmiertelne roczniki 2003, w których nie robię nic oprócz zawieszenia. Robię około 60 tysięcy km rocznie. [...] Czy ma ktoś jakiś pomysł jak zyskać zezwolenie, aby prowadząc 120-letnie gospodarstwo móc dostarczać swój towar i wjechać do Warszawy? Może ktoś pracuje w urzędzie itp. Ja wykonałem kilka telefonów do różnych urzędów i nic” – pisze.

„Mam samochody z niezawodnymi silnikami, w których nie robię nic oprócz zawieszenia. W jednym z nich przez 165 tysięcy km na wszystkie naprawy wydałem 4000 zł. W drugim przez 200 tysięcy kilometrów 8000 zł. I w trzecim przez 60 tysięcy km 700 zł, póki co. Nowe samochody od rocznika 2010 to szroty, na które trzeba wydać majątek na naprawy. Nawet 10 tysięcy złotych – wtryski, turbiny, dwumasy itp. Nie stać mnie na

takie wydatki, bo nic by mi nie zostało na życie. Maksymalnie co 60 tysięcy kilometrów mogę wydać 4000 zł nie więcej. Czekam na kontakt od Was kochani. Może da się to jakoś załatwić. Powtórzę. Muszę jechać do Warszawy tylko maks 6 w dni w tygodniu, aby zawieźć swój towar dla dzieci z alergią itp.” – kontynuuje.

Uważa, że tzw. Strefa Czystego Transportu „niszczy ludzi ciężko pracujących” i generuje nowe koszty, na których jednych nie stać, a inni po prostu nie widzą sensu kupowania czegoś nowego, jeśli dotychczasowe działa. „Tacy ludzie nie chcą kupować nowych szrotów, mam na myśli roczniki od 2009 które psują się bardzo szybko, a do tego na ich naprawę trzeba wydać majątek. Przykład Volvo V70, które mam. W moim koszt wtrysków to 2000 zł. Których nigdy oczywiście nie robiłem. W Volvo od 2008 roku 8000 zł” – czytamy.

„Od 1 lipca tego roku SCT Warszawa. A od 2028 wszystkie miasta w Polsce jeżeli ludzie się oczywiście nie obudzą. Ja mam trzy samochody, wszystkie nieśmiertelne roczniki 2003 i żadnym z nich nie wjadę do Warszawy. W żadnym też nie robię nic oprócz zawieszenia. Pół miliona kilometrów i sprężanie na cylindrach po 14. 0 brania oleju itp. założę się że gdyby zbadał emisję spalin, to byłaby lepsza od roczników 2014, które sypią się po 200 tysiącach kilometrów. Pozdrawiam myślących” – podsumował swój wpis.

Historia ta wywołała masę komentarzy. Jedni piszą o bezsensie tzw. Strefy Czystego Transportu, inni sugerują właścicielowi gospodarstwa, by jednak kupić sobie nowy samochód. A jeden z najpopularniejszych komentarzy zwraca uwagę na brak logiki przy ustalaniu przepisów. „Największy paradoksem jest, że samochody z USA czy Kanady, niespełniające żadnej normy Euro mogą wjeżdżać, jak gdyby nigdy nic, nawet mając 5-litrowe motory. Bierze się w ich przypadku pod uwagę wyłącznie rok produkcji. Są równi i równiejsi” – czytamy.

Autorstwo: KM

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)